

Jeleniogórskie Spotkania Teatralne coraz atrakcyjniejsze

Jubileusz XXX-lecia Jeleniogórskiego Teatru im. Cypriana Norwida, świętowany przedstawieniem „Beniowskiego” J. Słowackiego w reżyserii i z udziałem Adama Hanuszkiewicza, znalazł świetne przedłużenie w VI Jeleniogórskich Spotkaniach Teatralnych.

Impreza ta, mająca już pewne tradycje i niezłą, a od kilku lat bardzo przychylną prasę w całym kraju, stała się w bieżącym roku miejscem konfrontacji scen studyjnych. Siedmiodniowym prezentacjom teatralnym towarzyszyło trzydniowe seminarium teatrologiczne, podczas którego usiłowali sprowokować dyskusję znamienici referenci: Roman Szydlowski, Stanisław Marczak-Oborski, Andrzej Hausbrandt, Zbigniew Osiniński i Witold Filler.

Podczas Jeleniogórskich konfrontacji wystąpiło sześć teatrów z dziewięcioma przedstawieniami. Była to prezentacja nie tylko różnorodnych poetyk, różnej literatury ale także odmiennego pojmowania studyjności. Pomijam oczywiście przedstawienia w jaw-

ny sposób będące przeróbkami spektaklu ze sceny zwyczajnej na użytek sceny studyjnej, jak choćby „Ogród o poranku” A. Turczyńskiego, Teatru Dramatycznego z Koszalina, co większego artystycznego a i pozaartystycznego sensu nie ma. Inne teatry prezentowały, z grubsza rzecz biorąc, dwa pojmowania studyjności: studyjność dla widza lub dla teatru. Oczywiście podział ten należy rozumieć niezbyt rygorystycznie, gdyż w każdym spektaklu obydwa wątki są wymieszane, różnie tylko akcentowane. Niewątpliwie najdalej wychodzącym w stronę widzów jest Teatr Ochoty z Warszawy kierowany przez Jana Machulskiego. Można by nawet, bez złośliwości, powiedzieć, że jest to zabawa zawodowych aktorów w teatr amatorski. Teatr Ochoty pokazał „Monserata” E. Roblesa, którego premiera odbyła się przed trzema laty. Przez dokonane uprawnne skróty tekstu powstał spektakl bardzo prosty teatralnie a zarazem niezwykle sugestywnie prezentujący problem granicy ofiarności dla idei. Teatr ten działa w ścisłym związku z klubem przyjaciół, mieszkańców Ochoty, którego członkowie mają możliwość wpływania nie tylko na repertuar ale także na kształt sceniczny przygotowywanej premiery. Niezależnie od licznych kontrowersji, jakie wywoływać może tak pojęte działanie teatralne zawodowców, fenomen Teatru Ochoty jest, jak mi się zdaje, jaskółką pewnych ważnych zmian w socjalnym funkcjonowaniu teatru, dotyczących jednak wielkich, nasyconych kulturą skupisk miejskich.

Przedstawieniem najbardziej studyjnym „dla teatru” (cudzy słów stąd, że przecież przy tym nie odwracającym się od widza) był „Lalek” Zb. Herberta pokazany przez gospodarzy. Ten trudny teatralnie tekst (bo napisany jako słuchowisko radiowe) dał reżyserowi, Ryszardowi Majorowi, okazję do wypróbowania z aktorami Teatru im. Norwida możliwości spektaklu zespołowego. I jest to w moim przekonaniu próba udana.

Z innych przedstawień na Konfrontacjach warto odnotować bibelotowo wdzięczne „Parady” J. Potockiego teatru wałbrzyskiego na Zamku w Książu i „Modernizm” Teatru Północnego. Oddzielne zupełnie miejsce zajmuje występ Marty Stebnickiej z Teatru Starego z Krakowa, w cudownym monodramie „Teoria śmiechu”.

Nie znam zamiarów tematycznych na przyszłoroczne Spotkania Jeleniogórskie ale sądzę, że warto i pożytecznie będzie dać choćby za dwa lata następną okazję do konfrontacji scen studyjnych.

ANDRZEJ JASION